ROK II GRUDZIEŃ 1929 № 10 (17)

GŁOS WARSZAWSKI

ORGAN ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO
ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH

MIESIĘCZNIK

Redaguje Komitet.

Adres Redakcji: Warszawa, Marszałkowska 123, tel. 117-29.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia składamy Wielce Szanownym Kolegom i Koleżankom nasze najserdeczniejsze życzenia.

REDAKCJA.

Święto radości.

Zbliżające się święta będą dla nas świętem najwyższego stopnia radości i dumy, jaką może dać poczucie spełnionego obowiązku. Może znajdzie się ktoś, komuby trzeba było tłumaczyć, kto ma być uczestnikiem owego święta radości. Pytanie to rodzić się może jedynie dlatego, żeśmy przywykli do pracy cichej, a owocnej i obcą nam jest rzeczą wysuwanie własnej osoby nawet wówczas, gdy podziwiać musimy ogrom osobistych naszych poczynań.

Dwa są rodzaje pracy, którą wytrwale pełnimy. Jedna — to jest nasza codzienna praca zawodowa, druga — praca organizacyjna. O doniosłem znaczeniu pierwszej z nich nie potrzebujemy chyba mówić, druga — wymaga pewnych wyja-

śnień, by pełnia jej wagi uwypukliła się w naszych umysłach i sercach.

W życiu społecznem nietylko ważną rzeczą jest wykonać pewną sumę pracy, lecz niemniej ważnem jest nadawanie tej pracy kierunku. Z tych to przyczyn często organizowanie kierunku prac więcej bywa cenione, niż sama praca. Tłumaczy to poniekąd popularność i sławę organizatorów prac społecznych. Takie ujęcie rzeczy jest zresztą zupełnie usprawiedliwione. Wszak zdobycie wiedzy z punktu widzenia interesu społecznego jest mniejszem dobrem, niż umiejętność spożytkowania tej wiedzy. Podnoszenie wiedzy i kultury jest już samo w sobie dobrem niewątpliwem, wskazanie zaś form należytego wyzyskania owego dobra jest jakby nową zdobyczą, gdyż podwaja niejako dobro społeczne.

My, nauczycielstwo związkowe, mamy więc przyczynę do dumy podwójnej i do podniesienia do najwyższego napięcia uczucia radości w poczuciu dobrze spełnionego przez nas obowiązku. My to bowiem jesteśmy wytrwałymi budowniczymi wiedzy i kultury narodowej, a zarazem przez organizację swoją wpływamy na kierunek urzeczywistniania i spożytkowywania owocu wysiłków naszych. Słusznie tedy należy nam się cześć podwójna, jesteśmy bowiem realizatorami i organizatorami najważniejszego dobra społecznego, jakim jest oświata i kultura narodowa.

Przypomnienie tych rzeczy nie jest bynajmniej okolicznością przypadkową. Bilans naszej pracy organizacyjnej czynić musimy właśnie w tej, a nie innej chwili, gdyż jest to czas całorocznego obrachunku. Ponieważ wypada on dla nas bardzo dodatnio, przeto w chwili zbliżenia się radosnych świąt naszej ery, radujemy się pełnem sercem.

Zważmy tylko. Wszystko, co na terenie oświaty zachodzi jest wynikiem naszej inicjatywy, bądź też współpracy. Wszystkie instytucje oświatowo-kulturalne mają w nas współpracowników, którzy pracują w myśl głęboko ujętych i na daleką metę obliczonych planów działania, bowiem wszystko to opiera się o niespożytą i nieskończoną moc, której imię brzmi — organizacja. Bez organizacji tej plan taki nie byłby nawet do pomyślenia możliwy. Jeżeli nawet, ktoś z nas stanąłby w wyniku jakichś tam przypadkowych wydarzeń przy warsztacie organi-

zacyjnych poczynań zużytkowywania wytwarzanych przez nas dóbr kulturalno-oświatowych, to mimo najwyższe zalety osobiste nie miałby tego poczucia dobrze spełnionego obowiązku, jakie mu daje świadomość, że do pracy powyższej staje z ramienia swojej organizacji. I jest to rzeczą zupełnie słuszną i usprawiedliwioną. Moc nasza bowiem i duma płynie z przeświadczenia, że żaden nasz wysiłek nie zginie marnie, gdyż podejmie go i kontynuować będzie — organizacja.

Przy zamknięciu więc starego i zarazem otwarciu nowego roku pracy naszej do święta radości ma prawo każdy nasz kolega-związkowiec, jego to bowiem może nawet tylko podświadomym wysiłkiem stoi i krzepnie i w przyszłość nieskończoną pożyteczną pracę nieść będzie — związkowa nasza organizacja.

Walka o zdobycie przynależnego nam stanowiska.

Organizacyjne prace nasze w dziedzinie zawodowej nigdy nie powinny słabnąć, a w chwili obecnej wymagają najwyższego stopnia natężenia. Już w jednym z poprzednich artykułów wskazywaliśmy na to, że reorganizacja szkolnictwa wymaga jednoczesnej rewizji warunków pracy i płacy danego nauczycielstwa.

Nasze szkolnictwo powszechne w organizacji swojej zmierza ku temu, by stać się fundamentem jednolitej szkoły ogólnokształcącej. Szkoła ta rozpadałaby się na dwa stopnie organicznie ze sobą powiązane. Aby w tym stanie rzeczy można było uniknąć możliwych tarć i niedociągnięć, należy warunki egzystencji obu tych stopni do siebie całkowicie niemal upodobnić.

W tych warunkach szkoła powszechna nie może być stale spychana do roli kopciuszka, gdyż to w sposób najbardziej fatalny odbić się może na jej starszej siostrzycy — szkole średniej. Każde przecież powiązanie organiczne wytwarza niewątpliwie zależność, która zjawia się niemal jako czynność mechaniczna.

Przez nikogo już nie jest kwestjonowana zasada, że szkoła średnia musi rozporządzać odpowiedniemi środkami, jeżeli chcemy, aby sprostała ona zadaniom, jakie jej w udziale przypadły. Tej nieomylnej prawdy nie chce się dostrzegać jednak wówczas, gdy chodzi o szkołę powszechną. Dotyczy to zarówno strony rzeczowej, jak i osobowej tych dwóch rodzajów szkół.

O upośledzeniu szkół powszechnych pod względem uposażenia w środki materjalne i rzeczowe mówiliśmy już nieraz. Obecnie chcemy pomówić o aktualnej kwestji upośledzenia personelu nauczycielskiego tych szkół. Upośledzenie to istnieje zarówno w dziedzinie pracy, jak i płacy nauczycielstwa szkół powszechnych.

Ten stan rzeczy nie pozwala nauczycielstwu szkół powszechnych wybić się na odpowiedni szczebel hierarchji intelektualnej i społecznej. Wysoki stopień rozwoju intelektualnego nie jest bynajmniej wytworem przypadku. Jest on wynikiem wieloletniej systematycznej pracy danego osobnika. By móc poświęcić się tego rodzaju pracy, trzeba posiadać odpowiednie zabezpieczenie materjalne. Jest to warunek, który aktualny jest we wszystkich niemal wypadkach bez różnicy czasu i miejsca. Pozbawienie kogoś środków materjalnych w późniejszem swojem stadjum wlecze nieuchronnie obniżenie jego wartości intelektualnych.

Jeszcze wyraźniejsza jest zależność materjalna w osiąganiu tych czy innych szczebli hierarchji społecznej. Tu w sposób najbardziej jaskrawy występuje upośledzenie jednostek słabych ekonomicznie. Do obracania się w pewnem środowisku wymagana jest przedewszystkiem równość wartości ekonomicznych. Nie popełnimy przesady, jeżeli stwierdzimy, że w środowisku społecznem pobłażliwie patrzeć będą na braki intelektualne, jeżeli tylko będzie pokrycie ich w postaci wartości materjalnych. Na tem też polega fałszywość sytuacji osób inteligentnych, które mniemają, że wartościami intelektualnemi potrafią zdobyć sobie równość w środowiskach społecznych mocniejszych ekonomicznie. Rzecz tę należy w sposób najbardziej jasny i stanowczy zaakcentować, byśmy nareszcie mogli wyjść z powodzi zgoła błędnych wskazówek moralności społecznej. Czyż naprawdę nie dostrzeggamy tego faktu, że dziecko nawet nie

bierze poważnie maksymy, streszczającej się w potocznem powiedzeniu, iż środki materjalne nie zapewniają szczęścia. Czas już skończyć z tego rodzaju apostołowaniem, którego w zasadzie nikt na serjo nie bierze.

Kwestję nienależytego uposażenia nauczycielstwa szkół powszechnych podnieśliśmy w organie naszym niemal pierwsi i zamierzamy akcję swoją kontynuować konsekwentnie, aż do chwili osiągnięcia pomyślnego sktutku. Nie bez pewnego rodzaju otuchy patrzymy w przyszłość. Pewne rezultaty wszakże już osiągamy. Niedawne to jeszcze czasy, gdy opinja powszechna wskazywała na uposażenia nauczycielskie, jako na rzecz nienadającą się do reformy w sensie poprawy. Byli nawet tacy, którzy w obniżeniu tych uposażeń chcieli się dopatrywać dodatnich cech natury ekonomicznej.

Opinja ta jednak uległa załamaniu. Załamanie to nastąpiło na froncie dla nas najbardziej czułym, gdyż w opinji pracowników państwowych. Objawem tego jest rezolucja, przyjęta na Ogólnokrajowym Kongresie Pracowników Państwowych w Warszawie w dniu 8 grudnia r. b. Znamiennym jest i ten fakt, że na Kongresie tym procentowy nasz udział nie był zbyt pokaźny. Z powyższego wynika, że oddziaływanie nasze na te czy inne uchwały Kongresu nie było dostatecznie silne. Przyjęcie więc przez Kongres rezolucyj, dotyczących poprawy bytu nauczycielstwa daje wyraz nastroju ogółu pracowników państwowych w stosunku do wysuwanych przez nas postulatów. Punkt 3 rezolucji, przyjętej przez Ogólnokrajowy Kongres Pracowników Państwowych w dniu 8 grudnia r. b. brzmi: „W dążeniu do zrównania warunków pracy i płacy w szkołach powszechnych i średnich, w formie przejściowej należy podnieść uposażenie nauczycielstwa szkół powszechnych o jedną grupę wzwyż, znosząc jednocześnie grupę X, t. j. aby nauczyciel szkoły powszechnej w początkach swej służby otrzymywał uposażenie nie niższe, niż według grupy IX.

Niewątpliwie stałym postulatem naszym powinno być całkowite zrównanie warunków pracy i płacy w szkołach powszechnych i średnich. Od postulatu powyższego nie możemy odstępować i rezolucja wyżej przytoczona podkreśla to zasadnicze nasze stanowisko. Zdajemy sobie jednak sprawę z trudności, jakie

się obecnie nagromadziły. Sądzimy, że kompromisowy nasz postulat nie wykracza poza ramy możliwości realnych. O urzeczywistnienie go i to w czasie najbliższym musimy podjąć wysiłek organizacyjny. Zdecydowane stanowisko całego nauczycielstwa wielce może przyczynić się do skuteczności walki o przynależne nam przywileje.

Wuge.

Sprawy aktualne.

Brak czasu nie pozwala nam, abyśmy w szerszem gronie mogli omówić wyczerpująco cały szereg zagadnień, które w obecnym czasie absorbują uwagę nauczycielstwa. Ostatnie nasze walne zebranie dostarczyło całego szeregu aktualnych spraw, które wymagają bądź to bezwzględnej i możliwie szybkiej realizacji, bądź też jasnego chociażby ustosunkowania się do postulatów mniej pilnych i niedostatecznie jeszcze skrystalizowanych.

Do zagadnień, nie podlegających dyskusji, a domagających się szybkiej realizacji należy dopuszczenie wykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych do studjów wyższych w charakterze słuchaczów rzeczywistych. Realizacja szkoły jednolitej wymaga, aby nauczycielstwo szkół ogólnokształcących posiadało jednolity poziom wykształcenia ogólnego i zawodowego. Jest zjawiskiem zupełnie anormalnem, że świadectwo dojrzałości seminarjów nauczycielskich nie daje praw do studjów wyższych. W tym stanie rzeczy samo istnienie seminarjów nauczycielskich staje się anachronizmem. O skasowanie tego rodzaju zakładów naukowych Związek nasz już od dość dawnego czasu zabiega. Nie można przecież patrzeć obojętnie na los wielkiej ilości wychowańców owych seminarjów, którzy, z tych czy innych powodów nie mogąc poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu nie mają możności znaleźć zatrudnienia w innych zawodach, gdyż ich wykształcenie nie daje przywilejów ukończenia średniego zakładu ogólnokształcącego. Zrównanie więc świadectwa dojrzałości seminarjum z maturą gimnazjalną jest zagadnieniem natury społecznej.

Nas ponadto interesuje kwestja powyższa z punktu widzenia dopuszczenia nauczycielstwa szkół powszechnych do studjów wyższych, które to prawo bezwzględnie wywalczyć sobie musimy.

Dostatecznie już dojrzałą jest też kwestja odciążenia szkół powszechnych z elementów uczniowskich czy to anormalnych, czy też trudnych do prowadzenia. Jest to niezbędne zarówno ze względu na dobro dziecka, jako też i przez wzgląd na pożądany poziom nauki w szkołach powszechnych. Stworzenie dostatecznej ilości szkół specjalnych jest sprawą bardzo piekącą.

Do spraw nierównie ważnych, ale wymagających szczegółowszego omówienia na naszym terenie należy kwestja zorganizowania miejskiego teatru dla młodzieży szkolnej. Organizacja takiego teatru potrzebowałaby ściślejszego sprecyzowania. Należałoby omówić zarówno stronę techniczną, jak i programową. Obecnie byłyby niemałe trudności z doborem repertuaru, ale sądzić należy, że istnienie takiego teatru pobudziłoby autorów do odpowiedniej twórczości. Jako niezbędny warunek celowej organizacji takiego teatru uznać należy zagwarantowanie udziału nauczycielstwa w jego prowadzeniu. Pożądane byłoby, aby więcej obeznani z tą dzidziną nauczyciele wzięli udział w dyskusji na ten temat.

Sprawą, wymagającą dłuższej dyskusji byłby postulat przejęcia przez miasto publicznego szkolnictwa powszechnego. Rzecz ta powinnaby być potraktowana na podłożu o wiele szerszem. Chodziłoby tu o to, czy korzystną rzeczą dla rozwoju szkolnictwa powszechnego byłoby całkowite przejęcie go przez samorządy terytorjalne. W obecnych czasach samorządy owe wykazują wiele zrozumienia dla potrzeb szkolnictwa powszechnego. Niejednokrotnie bywają one jednak w zamierzeniach swoich w tym względzie ograniczane przez nadzorcze władze państwowe. Wątpliwości pewne nastręczają samorządy o słabej sile ekonomicznej. Istnieje obawa, że z braku funduszów niektóre samorządy nie byłyby w stanie zapewnić należytego rozwoju szkolnictwa powszechnego na swoich terenach. Niejednolitość zaś w tym względzie ze względów ogólnopaństwowych nie byłaby pożądana. Jeżeli chodzi o samą Warszawę, to należy mniemać, iż szkolnictwo powszechne przez przejęcie go przez

miasto mogłoby jedynie zyskać. Samorząd tego miasta, jest dostatecznie dostosowany, by mógł spełnić należycie swą rolę w tym względzie. Częściowe jednak przekazanie szkolnictwa powszechnego w ręce samorządów nie będzie się pewnie pokrywało z polityką władz rządowych. Przy jednoczesnem istnieniu szkolnictwa powszechnego państwowego i samorządowego należy obawiać się znacznej ingerencji władz państwowych, które niechętnie godziłyby się z faktem istnienia lepszych warunków w szkołach samorządowych, niż w państwowych. Wszystko to razem wzięte nie wskazuje na to, iżby w chwili obecnej istniały odpowiednie warunki po temu, aby szkolnictwo powszechne mogło przejść na całkowite utrzymanie przez samorządy terytorjalne. I w tym względzie należałoby przeprowadzić gruntowną dyskusję.

Do omówienia innych zagadnień aktualnych przystąpimy w czasie najbliższym.

St.

Na marginesie konferencyj rejonowych w Warszawie.

W listopadzie b. r. w Warszawie została powołana do życia instytucja półurzędowa przy inspektoracie szkolnym. Instytucja ta została stworzona przez analogję do t. z. konferencyj rejonowych, które na prowincji mają swój byt ustalony. Nim przyjdziemy do oceny wartości organizacyjnych tej nowej instytucji w Warszawie, przyjrzyjmy się bliżej konferencjom rejonowym na prowincji.

W każdym powiecie inspektoraty szkolne dzielą swe tereny na odpowiednie rejony. W byłej Kongresówce tereny te odpowiadają terenom gmin wiejskich. Zamieszkali nauczyciele w danych rejonach zobowiązani są do perjodycznych zjazdów na specjalne konferencje rejonowe. Ten obowiązek uczestniczenia w konferencji z urzędu wprowadza pierwiastek urzędowy do życia wewnętrznego owych konferencyj rejonowych. Natomiast zebrani na konferencji w rejonie wybierają przewodniczącego i sekretarza na przeciąg jednego roku. Wy-

bieralność ta wprowadza właśnie ów pierwiastek nieurzędowy — czyli społeczny. Wartość społeczna konferencji rejonowych jest stosunkowo dość duża. Następuje wymiana myśli nauczyciela ze swymi kolegami. Zazwyczaj lekcja metodyczna daje temat do dyskusji. Nierzadko wygłaszane są referaty na tematy aktualne z pedagogiki. W licznej prasie związkowej często spotyka się utyskiwanie na niski poziom konferencji, na stereotypowy przebieg lekcyj metodycznych jakoteż i dyskusji nad temi lekcjami. Po każdej takiej konferencji, przeważnie po południu, odbywa się zebranie miejscowego Ogniska Z. P. N. S. P. Naogół panuje harmonja między władzami konferencji rejonowej, a ogniskiem. Często można spotkać przewodniczącego ogniska i konferencji rejonowej w jednej osobie. Wtedy następuje pełne współdziałanie, uwieńczone wydawaniem wspólnego czasopisma i t. p.

A teraz przyjrzyjmy się analogji nowej instytucji półurzędowej przy inspektoracie szkolnym m. st. Warszawy z konferencjami rejonowemi na prowincji. Analogję tę jednak trudno uchwycić. Urzędowość jej tkwi w tem, że została utworzona z polecenia. Natomiast obowiązkowość uczestniczenia na konferencji w rejonie została zniesiona przez wprowadzenie kurylności wyborów. Rada pedagogiczna wybiera dwóch delegatów na zebrania rejonu. Przy podziale na rejony uwzględniono podział na starostwa grodzkie. Logika wskazywała, iż należy uwzględnić rejony wizytacyjne. Jeśli nie uwzględniono tego, to dlatego, iż rejony wizytacyjne były tworzone bez głębszej myśli. Nie brano pod uwagę charakteru dzielnic, nie uwzględniano zjawiska oddziaływania, współżycia, wspólnych interesów szkół, a raczej warunki pracy zastępcy inspektora (a więc dojazd tramwajami, zaawansowanie szkoły, nowe gmachy i t. p.). To też rejon wizytacyjny nie jest jednostką terytorjalną, a abstrakcyjną. Pozostały jeszcze tak zwane gniazda szkolne, jako najbardziej odpowiednie terytorjalnie, ale brakłoby tu organizatorów pracy. Taki podział nie odpowiadał zainteresowaniom jednostek. Pozostał więc podział rejonów dostosowany do podziału administracyjnego miasta. W ten sposób zostały przesądzone potrzeby regjonalne dzielnic miasta w życiu nowej instytucji półurzędowej przy inspektoracie szkolnym m. st. Warszawy. Widzimy więc, że analogja pod

względem terytorjalnym między konferencjami rejonowemi na prowincji, a w Warszawie nie istnieje. Rejony warszawskie odpowiadają raczej bardzo dużym powiatom, w których jest kilkanaście konferencyj rejonowych.

A teraz przyjrzyjmy się analogji pod względem programowym. Program i organizacja, środki i warunki pracy decydują o trwałości życia każdej tego rodzaju instytucji społecznej. Program pracy jest ten sam — samokształcenie. A więc oprócz lekcyj metodycznych, odczyty, a nawet w perspektywie wydawanie własnego pisma. Natomiast organizacja tej pracy przybrała zgoła inne formy. Stworzony cały aparat organizacyjny. Oprócz zarządów w poszczególnych rejonach powstał wspólny zarząd. Wyłoniono wydziały wykonawcze, jakoteż i komisje rewizyjne, powołano też liczne sekcje nauczycielskie i t. p. Patrząc na ten rozmach organizacyjny odnosi się wrażenie, jakoby istotnie w szeregach nauczycielskich istniał wielki zapał do tej pracy. Musimy tutaj wiele rzeczy sobie wyjaśnić. Przedewszystkiem na liczny, a stały udział nauczycieli na posiedzeniach konferencyj rejonowych na prowincji wpływają uboczne przyczyny (wypłata pensji, pragnienie zobaczenia ludzi inteligentnych, wymiana z nimi myśli i t. p.) Zainteresowania nauczyciela ze wsi są zgoła inne. Dla nauczyciela w Warszawie odczyt nie posiada tyle walorów. Może uczęszczać na wykłady licznych uczelni. Wystarczy spojrzeć w rubrykę odczytów każdego czasopisma, a wybór znajdziemy duży. Ogół nauczycielski w 60% przeszedł przez progi Wolnej Wszechnicy. Słowem braku żywego słowa nie odczuwa się w stolicy.

Dobra lekcja metodyczna zawsze jest pożądaną, ale dla niej nie jest potrzebna tak dalece rozbudowana organizacja. Co zaś do czasopisma, to zgóry powiedzmy sobie, że nawet przy zebraniu odpowiednich materjałów trudno będzie środkami kompulsyjnemi wpływać na prenumeratę. Pisma pedagogiczne, aczkolwiek jest ich wielka liczba w Polsce, nie cieszą się wielką liczbą prenumeratorów. Jeśli istotnie znajdą się współpracownicy proponowanego czasopisma, to należałoby ich odkomenderować do redakcji pisma p. t. „Świat, dom i szkoła". Gdyby jednak i pedagogiczne się ukazało, powitamy je serdecznie, życząc trwałego bytu.

Rozpatrzmy teraz pokrótce formy organizacyjne. Otóż

największa akcja inspektoratu w sprawie samokształcenia wśród nauczycieli nie potrzebuje specjalnie tak rozbudowanej organizacji. Wszystkie dotychczasowe związki nauczycielskie są stale gotowe oddać swój aparat organizacyjny dla celów samokształceniowych. Jeśli przypatrzymy się bliżej środkom, jakie wybrał inspektorat w akcji organizowania samokształcenia wśród nauczycieli, to musimy stwierdzić, iż są one najmniej skuteczne. Nie ulega wątpliwości, iż środki kompulsyjne są w skutkach słabsze od środków atrakcyjnych. Można pominąć fatalny wpływ na dusze ludzkie wszelkich nakazów, poleceń i t. p. Jeśli patrzymy na szkołę, jako na zjawisko społeczne, to wychowanie społeczne nauczyciela przez jego życie zbiorowe nie może być obojętne dla inspektoratu szkolnego. Nie można przejść do porządku dziennego nad dotychczasowem życiem społecznem nauczyciela w jego organizacjach. Dotychczasowa taktyka bezstronności i neutralności inspektoratu w stosunku do organizacyj nauczycielskich w akcji samokształceniowej jest niezrozumiałą. Między organizacjami nauczycielskiemi w tej dziedzinie panuje pełna harmonja (t. np. Sekcja Zagraniczna Z. P. N. S. P. ostatnio załatwiła formalności przy wycieczce do Wiednia dla członków Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego). Miast marnować siły społeczne swych nauczycieli na tworzenie nowych organizacyj, należałoby swe starania skierować na popieranie inicjatywy w organizacjach nauczycielskich, inicjować nowe prace, umiejętnie wykorzystując gotowe aparaty organizacyjne. Nie można też zbytnio zszeregować nawet nauczycieli przy pracy, a później zbiorowy wysiłek personifikować, gdyż to właśnie jest źródłem niechęci i to tworzy typy bierne. Co zaś do konieczności stwarzania czegoś w stylu konferencyj rejonowych na prowincji, to raczej niech one odpowiadają gniazdom szkolnym. W takich rejonach znajdą swój wyraz i potrzeby rejonowe. Natomiast tworzenie nowych sekcyj, tych lub innych, nie wiedzie do celu. Raczej już istniejące przy związkach poprzeć i zasilić pomysłami. Nauczycielstwu warszawskiemu nie potrzeba w tej chwili odczytów, a raczej umiejętnie organizowanych zespołów samokształceniowych.

P. T. W.

Niepoważna praca publicystyczna.

Do rzędu rzeczy smutnych zaliczyć trzeba niepoważne niejednokrotnie wystąpienia osób, których praca we właściwej im dziedzinie należyte uznanie zdobyć sobie potrafiła. Niestety, spotykamy się obecnie z dość częstem zjawiskiem, że ten i ów mniej lub więcej szanowany literat, czy pisarz w wystąpieniach publicystycznych naraża na poważny uszczerbek swoje szacowne skądinąd imię.

Nie chcemy bynajmniej dochodzić do stwierdzenia, że praca publicystyczna nie powinna być udziałem powszechnie szanowanych literatów i pisarzy. Warunki egzystencji obecnie bardzo się zmieniły. Ludzie pracy umysłowej nie są w stanie z dochodów, czerpanych ze swego głównego zajęcia pokryć potrzeb kulturalnej egzystencji. W wyniku takiego stanu rzeczy pogoń za t. zw. zajęciami ubocznemi jest dziś zjawiskiem niemal powszechnem.

Poszczególne osoby, czy też nawet zrzeszenia zawodowe dla przywileju ubocznego zarobkowania domagają się swobód i gwarancyj specjalnych. Nie napotykają też w tym względzie na większe trudności, poza zastrzeżeniami natury czysto etycznej.

Praca publicystyczna i dziennikarska sama w sobie nie budzi żadnych zastrzeżeń. Przeciwnie, zdajemy sobie sprawę z ogromnego jej wpływu na kształtowanie się stosunków w każdej dziedzinie życia publicznego. Wpływ prasy coraz bardziej się rozszerza. Stopniowo opanowywa ona duchowe zapotrzebowania przeciętnego obywatela. Coraz to większy jest zastęp osób, które poza prasą nie wyczuwają potrzeby istnienia innej jeszcze jakiejś literatury. Dziennikarstwo dostosowywa się też do tych wymagań. Zainteresowania swoje rozszerza ono na wszelkiego rodzaju zagadnienia, mogące dostarczyć przeżyć natury emocjonalnej różnorodnym rzeszom swoich czytelników. Jest to objaw całkiem naturalny i pożyteczny, jeżeli ma na widoku służbę dobru owych czytelników.

Niestety, wpływ prasy jest zbyt poważnym instrumentem regulowania stosunków społeczno-gospodarczych i polityczno-

ideowych, aby o opanowanie jej nie pokusiły się jednostki, czy też grupy ekonomiczne dość silne, pragnące jednocześnie dobro swoje własne zidentyfikować z dobrem ogółu. W tych warunkach prasa traci swoją niezależność. Praca w tego rodzaju organach jest li tylko pewnego rodzaju rzemiosłem, wypranem dość często z pobudek natury czysto ideowej.

Niewątpliwie literat, czy też pisarz, którego rozgłos i zalety pióra mogłoby podnieść walory pisma i przyczynić się do zwiększenia popytu na dane pismo, jest bardzo pożądanym nabytkiem w akcji dziennikarskiej. Czynione mu są też propozycje, które daleko wybiegają poza możliwości zarobkowania zwykłą pracą literacką w czasach dzisiejszych.

Napisanie dzieła wartościowego w dzisiejszych czasach wymaga długotrwałych i kosztownych studjów. Ze względu na wytworzoną obecnie szczupłość rynku księgarskiego, wydawanie dzieł o wysokiej wartości artystycznej i ideowej nie jest, z punktu widzenia finansowego, przedsięwzięciem dostatecznie pewnem. Poważna zatem praca literacka, dając adeptom swoim zupełną swobodę dociekań idealno-duchowych, nie zapewnia im dość często środków jakiej takiej egzystencji kulturalnej.

Konkurentką w tym względzie jest właśnie prasa, która coraz bardziej pochłania uwagę czytelników. Jednocześnie do pracy w dziennikarstwie wabi się wysokowartościowych literatów, którym zapewnia się pracę, pozbawioną ryzyka materjalnego. Jest to przynęta dość pociągająca. Zdoła ona niejednokrotnie przesłonić i ten fakt, że w pracy tej niezawsze wymagana będzie głębokość studjów i rzetelność w opracowaniu aktualnych tematów. Nowa praca natomiast wymagać będzie podporządkowania się pewnym tendencjom swoistym danemu organowi prasy.

W świetle powyższych wywodów nietrudno jest zrozumieć, że niezawsze istnieje możność skutecznego reagowania na niektóre występy publicystyczne. Walka ze złą wolą jest pracą zupełnie bezużyteczną. Objaw takiej złej woli mamy właśnie świeżo do zanotowania.

W „Kurjerze Warszawskim“ rubrykę pod wiele mówiącym tytułem „Pod światło“ prowadzi stale p. A. Grzymała-Siedlecki. W publikacji tej ostatnio zaatakował on w sposób

niezwykle ostry, acz nierzeczowy wartość osobową nauczycielstwa naszego. Wywody swe oparł bynajmniej nie na faktach przez siebie samego zaobserwowanych. Pohop do płytkiego i nierzeczowego zaatakowania nauczycielstwa daje mu zapoznanie się z dwoma innemi utworami literackiemi. Jeden z nich nie jest nawet produktem rodzimej naszej twórczości literackiej. Drugi z tych utworów — stanowi broszurę o tendencjach propagandystycznych i zawiera w sobie teksty jakichś prywatnych uchwał nikomu nieznanego bliżej grona nauczycielskiego.

Nie wnikając bynajmniej w istotę rzeczy, ani dążąc do poznania właściwego oblicza ideowego naszego nauczycielstwa, p. A. Grzymała-Siedlecki poważył się na ostrą krytykę ogólnego kierunku naszego wychowania publicznego. Widzi on już w wyobraźni swojej jak najgorsze skutki systemu wychowawczego polskiego, gdyż, zdaniem jego, nauczycielstwo nasze składa się z półinteligentów i fanatyków o spaczonem podłożu ideologicznem.

Jednocześnie stara się przemycić ulubioną tezę jego obozu o szkodliwym w tym względzie wpływie niewymienianych wyraźnie przez niego organizacyj nauczycielskich. Jest to, albo zupełny brak orjentowania się w stosunkach organizacyjnych nauczycielstwa naszego, albo też próba imputowania pewnych tendencyj ideowych tym organizacjom, które nic wspólnego nie mają z prywatnym wybrykiem jednostki, czy jakiejś tam grupy nawet. I w jednym i w drugim wypadku nie mamy tu do czynienia z prawdziwą i poważną działalnością publicystyczną, a na złą wolę rozumowo wpłynąć niepodobna. W tak poważnej kwestji, jak sprawa ustalenia ideowych wartości licznych rzesz nauczycielstwa, nikt z poważnych publicystów nie będzie się opierał na fragmentarycznie i tendencyjnie nagromadzonych materjałach. P. Grzymale-Siedleckiemu nie obce są chyba metody naukowego badania. Zdaje on chyba sobie sprawę z tego, że rzeczowe wywody opierać się muszą jedynie na masowo przeprowadzonych obserwacjach. Przy takiem zaś postępowaniu nie potrzeba zbytniej inteligencji, aby przekonać się o nierzeczowości wywodów p. Grzymały-Siedleckiego.

W świetle faktów realnych rozwój oświaty i kultury pol-

skiej z lat ostatnich może być źródłem słusznej dumy narodowej. To, co w krótkim czasie zbudować potrafiliśmy, na gruzach pozostawionych nam przez okupantów, napawa nas nietylko dumą i radością, ale daje nam głębokie przeświadczenie, żeśmy istotnie dorośli do niepodległego bytu państwowego.

Czyjąż to zasługą jest powyższy stan rzeczy? Nie należy zamykać oczu na to, że na podźwignięcie oświaty i kultury narodowej państwo nasze nie łożyło zbyt wiele środków materjalnych, gdyż, przeżywając okres ruiny powojennej, środków tych wogóle w rozporządzeniu swoim nie miało. Materjalne zaopatrzenie więc naszych szkół jest znikome i w niem spoczywa twórcza moc naszego szkolnictwa. Jasnem jest przeto, że zasługa w tym względzie przypada w udziale nauczycielstwu. Ono swemi wartościami intelektualnemi i ideowemi potrafiło dźwignąć nasz naród do wyżyn kultur zachodnio-europejskich.

Tak się przedstawia stan faktyczny osobowej wartości naszego zespołu nauczycielskiego. Niepoważne występy publicystyczne nic z chwały tej nauczycielstwa polskiego ująć nie potrafią. Nasunąć natomiast mogą refleksje na temat istotnego ułamka inteligencji, jakim rozporządzać musi publicysta w chwili komponowania tak niepoważnych prac. Niepodobna niczem usprawiedliwić lekkomyślnego podchodzenia do spraw tak wysokiej wagi, jak kwestja wychowania i kultury narodu. Jeszcze bardziej niebezpieczną rzeczą jest ustalanie ułamka inteligencji szerokich rzesz pracowników na niwie kulturalno oświatowej, gdy się nie rozporządza odpowiednim ku temu materjałem dowodowym. Wszakże publicysta ów nie chciałby zapewne, aby stopień jego inteligencji ustalano również na podstawie owej niepoważnej publikacji. *W. L. G.*

Fotografja na usługach nauczania.

Znałem kiedyś w Warszawie wielkiego miłośnika a zarazem artystę sztuki fotograficznej, który mnie często zapraszał do swej przepięknie urządzonej pracowni. Mawiał on nieraz, że fotografja powinna stać się dla człowieka kulturalnego jednem z najpotrzebniejszych narzędzi jak pióro, ołówek,

książka, pismo i t. p. Zapomocą fotografji nabywa się możności chwytania kształtów przyrody i zwracania się doń z poczuciem artyzmu, aby objąć ją wyczulonem okiem, opieścić rozkoszą estetyczną, zrozumieć, wyczuć oraz streścić w sobie i w chwili twórczego obcowania jej piękno, a zapomocą aparatu fotograficznego podchwycić jej naturalny wyraz. Każda kobieta-matka, która jest ogniskiem życia domowego, skarbnikiem jego klejnotów, powinna posiadać umiejętność fotografowania, by móc gromadzić pamiątki rodzinne. Fotografja bowiem zawodowca, zdejmująca człowieka w obcem dla niego otoczeniu, nie da nigdy tego, co dać może amatorska, która go chwyta w chwilach serdecznych podczas pracy i wypoczynku. Dalej — w czasie wojny światowej na froncie stwierdziłem niejednokrotnie, że artylerja niemiecka wiedziała naprzód (bez map) gdzie ustawić armaty. Posiadała fotografje całych prawie okolic polskich. Wojska więc obce znały lepiej tereny, aniżeli niejeden krajowiec. Wreszcie praca w każdym zawodzie wymaga tego rodzaju umiejętności dla zdobycia dokumentów naukowych. Na tych przykładach snując dalej wnioski już natury pedagogicznej i wychowawczej, z całą odwagą wyrzec mogą zdanie, że fotografja winna mieć również zastosowanie w całym szeregu przedmiotów szkolnych. Zapomocą fotografowania uczniowie utrwalaliby sobie materjał w każdej prawie nauce, nauczyciel zaś miałby okazję zbierania nieraz b. cennych pomocy naukowych jako to: przezroczy, tablic, albumów i t. p.. Dziwić się tylko należy, że tak łatwa sztuka, jaką jest fotografowanie uszła jakoś uwagi w zakładach kształcących nauczycieli. Należałoby ją wprowadzić nietylko do seminarjów nauczycielskich, ale i zastosować (w klasach wyższych) w szkole powszechnej, jako środka nauczania. O tem twórcy nowych programów powinni pamiętać. Ze swej strony służyć im mogę bogatym materjałem, zbieranym mozolnie przez całe szeregi lat. *Kazimierz Zatorowski.*

Komunikaty

Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku P. N. S. P. z dniem 7 stycznia 1930 roku rozpoczyna wykłady na kursie przygotowawczym do egzaminu praktycznego (2-go egzaminu

kwalifikacyjnego). Uruchomione zostaną dwie grupy: jedna ranna, druga popołudniowa. Kurs trwać będzie 10 tygodni (wykłady, trzy razy w tygodniu). Zapisy przyjmuje sekretarka Oddziału Warszawskiego codziennie od godz. 11-ej do 15-ej, ul. Marszałkowska 123, tel. 117-29. Bliższych informacyj udziela kol. Juszczyk w poniedziałki i środy od godz. 19-ej do 21-ej w lokalu Związku.

Na kurs zapisywać mogą się wszyscy bez względu na przynależność organizacyjną.

Sekcja Pedagogiczna.

Zebranie ogólne Sekcji Pedagogicznej odbędzie się w dniu 10 stycznia 1930 r. o godz. 8 wieczorem w lokalu przy ul. Marszałkowskiej 123. Obowiązkiem wszystkich jest wzięcie licznego udziału w powyższem zebraniu.

Piotr Wysocki.

Pośrednictwo pracy.

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Oddz. Warszawskiego Z. P. N. S. P. w dniu 27 listopada r. b. została utworzona Sekcja Pośrednictwa Pracy. Sekcja nawiązała już kontakt ze wszystkiemi instytucjami kulturalno-oświatowemi, w których koledzy(żanki) mogliby w razie wolnych miejsc otrzymać dodatkowe prace. Zawiadamiając o powyższem prosimy Kolegów(żanki), którzy reflektowaliby na dodatkowe zajęcia o zgłaszanie swoich kandydatur do danej Sekcji. Przy zgłoszeniu należy podać: 1) imię i nazwisko 2) adres, 3) rodzaj pracy, jaką pragnąłby otrzymać oraz godziny, w których mógłby poświęcić się zajęciu dodatkowemu. Przewodnictwo Sekcji objął kol. E. Kiełczykowski.

Wychowanie fizyczne.

Sekcja Wychowania Fiz. podaje do wiadomości Koleżanek i Kolegów, że na m-ce zimowe organizują się komplety łyżwiarzy i zaprawy wioślarskiej oraz saneczkowania. Prosimy o zgłaszanie się do Sekcji we wtorki od godz. 8-ej do 9-ej w lokalu Związku do kol. Gąsowskiego lub telefonicznie

185-03 codziennie do godz. 1-ej popoł., celem sporządzenia listy uczestników.

Kierownik Sekcji
R. Früboes.

Bibljoteka.

Bibljoteka beletrystyczna przy Oddziale Warszawskim jest czynna obecnie 4 razy tygodniowo: we wtorki, czwartki, piątki i soboty od godz. 6-ej do 8-ej.

Sekcja recytacyj zespołowych.

Sekcja rozpoczęła pracę w dn. 25 listopada. Próby odbywają się w poniedziałki od. g. 8 do 9,45 w sali Związku. Zadaniem Sekcji jest praktyczna nauka żywego słowa drogą zespołowych recytacyj. Jest jeszcze kilka miejsc w zespole. Sekcję prowadzi kol. H. Ładosz.

Sekcja Kulturalno-Artystyczna

podaje do wiadomości, że:

1. lekcje gimnastyki zdrowotnej i rytmiki pod kierunkiem p. Marji Tańskiej odbywają się dwa razy tygodniowo
   we wtorki i piątki } od godz. 6—7 pp.
2. lekcje śpiewu chóralnego pod kierunkiem prof. Tadeusza Meissnera — w czwartki od godz. 8½—10 w.
3. lekcje recytacyj dla zespołu chóralnego pod kierunkiem kol. H. Ładosza — w poniedziałki od godz. 8—9½ w.
   Szczegółowych informacyj udziela kol. Zieleńczykówna we wtorki od godz. 6—8-ej w., w tychże godzinach przyjmuje zamówienia i wydaje bilety ulgowe do teatrów.

Baczność Związkowcy.

Przepisy statutu nie pozwalają na należenie do dwóch organizacyj zawodowych nauczycielstwa szkół powszechnych. Zarząd Oddz. Warszawskiego Z. P. N. S. P. przepisu art. 8 powyższego statutu będzie ściśle przestrzegał. Należy więc samemu wyciągnąć właściwe konsekwencje, ze Statutu wypływające. Wymaga tego czystość życia organizacyjnego i osobiste zobowiązania każdego, które zaciągnęliśmy przecież przez położenie podpisu pod deklaracją.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Obser. z F. Ze współpracy chętnie skorzystamy. Fakty, opisane przez Was zasługują na całkowite potępienie. Narazie poruszać ich nie będziemy. W zwalczaniu zła rzeczywistego nawet imienne wystąpienia są dopuszczalne.

Kol. Lel. Mniemania i domniemania Wasze graniczą z humorystyką. Oba pisma Wasze spoczęły głęboko w koszu. Czyżby nawet Waszego nadmiaru czasu nie szkoda było na podobną bazgraninę!

WYKAZ FIRM

w których członkowie Oddz. Warsz. Z. P. N. S. P. mogą otrzymywać towary na raty.

1. Herse Bogusław — Marszałkowska 150
2. B-cia Jabłkowscy — Bracka 25
3. Węgierski Stanisław — Marszałkowska 64 (mag. bław.)
4. I. Cwejko—Bielańska 23 (wełny, jedwabie, koronki)
5. Molenda G. — Nalewki 29 (skład fabr. sukna)
6. Garbarska Helena — Marszałkowska 90 (konfekcja damska)
7. L'hiver — Miodowa 25 (skład futer)
8. „Aljot" — Kilińskiego 3 (galanterja)
9. Eug. Biłowicki Marszałkowska 91 (konf. dziecinna)
10. Centrala Obuwia — Krucza 45
11. Obrembski H. Senatorska 27 (mag. obuw.)
12. Waszkiewicz M. — Pańska 5 (prac. kraw.)
13. Zając — Śniadeckich 6.
14. Fraget—Marszałkowska 64 (wyr. srebrne i plater.)
15. Zegrze J. — Nowy Świat 30 (skł. jub.-zegarm.)
16. Radjo-Jar. Krak. Przedm. 20/22
17. Silemin — Moniuszki 8 (skład węgla).

Członkowie Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie. Numer pojedyńczy dla niecziłonków wynosi 30 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 60 zł. 1/2 str. 30 zł. 1/4 str. 20 zł. 1/8 str. zł. 10
Drobne po 10 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny: *Wacław Gawski.*

Wydawca: *Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku P. N. S. P, Marszałkowska 123, tel. 117-29.*

Zakł. Graf. „Drukarnia Bankowa" Moniuszki 11.